

Pielgrzymka chłopów

Jestem szczęśliwy. To zdanie proste i z kropką. Żadnych niedomówień. Wreszcie odbyła się Pielgrzymka chłopów na Górę Chełmską w Koszalinie. Nazwana została, co prawda, I Pielgrzymką rolników, ale to kwestia wtórna. Po co psuć sobie radość z tego, że wreszcie jest.

Jak mawiał Napoleon Bonaparte „Wielu jest ojców sukcesu...”. Każdy by chciał być tym, kto zaczął i spłodził dzieło. Ale to jest Dzieło Boże a my wszyscy, którzy się koło tego kręcimy, jesteśmy tylko robotnikami w winnicy pańskiej. Ambicje ludzkie, przypisywanie sobie czegoś nie ma tu sensu. Albo coś robimy dla Chwały Pańskiej albo dla siebie.

Co nie oznacza, że nie należy napisać (czy powiedzieć) prawdy o genezie tego obecnie drobnego przedsięwzięcia. Góra Chełmska w Koszalinie – bo jest ona chyba teraz w granicach miasta nawet formalnie. Nie bawmy się w aptekę. Gór Chełmskich w Polsce jest kilka. Jednakowoż żadna nie ma tego czegoś, co ma ta góra tutaj. **Góra Chełmska w Koszalinie jest bodaj najstarszym w Polsce miejscem pielgrzymkowym kultu maryjnego.** Podobno nawet przeszło trzy wieki starszym niż Jasna Góra, której chwały z uwagi na przeprowadzoną obronę Częstochowy w 1655 roku zorganizowanej przez geniusza taktyki obrony twierdzy księdza Augustyna Kordeckiego i jego fenomenu jako pisarza, nie zamierzamy w niczym umniejszyć. Góra Chełmska i jej rola pielgrzymkowa w XV wieku jest opisana w mało znanej kronice lokalnej niejakiego Wendlanda. Dziwny człowiek, Niemiec z XVIII wieku a jego nazwisko znaczy nic innego jak Słowianoziem lub Słowianoziemski. Zatem nasz ziomal z czasów upokarzającej kolonizacji starosłowiańskich i staropolskich ziem w łapach germańskiej zarazy, napisał, że dla mnichów z Composteli w XV wieku Góra Chełmska w Koszalinie była ważniejszym miejscem pielgrzymkowym niż ta sławna Compostela. I my mając ją teraz u siebie (Górę Chełmską nie Compostelę) i w rękach prawowitego właściciela Kościoła Katolickiego, wyrwaną z drapieżnych pazurów germaństwa i kacerstwa nie dbamy o to, by jej pierwotną rangę pielgrzymkową przywrócić.

Nie stawiam tu pytanki, bo to pytanie retoryczne. Chodziłem za tym, by w dniu Świętego Wincentego z Saragossy, patrona rolników, winiarzy i leśników, czyli 22. stycznia zrobić Pielgrzymkę chłopów. Chłopów, bo są dwie płcie – baby i chłopcy. Bo w słowie „chłop” mieści się nieco więcej niż tylko w ciasnym określeniu „rolnik”. To nie spotkało się ze zrozumieniem. Rolnicy, czy jak sami do siebie wołają: „Chłopy razem.” - chłopcy nie wykazali się żadnym zainteresowaniem. Był rok 2021. Rząd łaskawie podniósł wtedy drakońsko bo nawet dziesięciokrotnie ceny na nawozy i szykowała się zadyma na wschodzie. Nastął rok 2022. Pielgrzymka chłopów miała być 22. stycznia. Dokładnie 33 dni później Rusek wyruszył. I za łby zaczęły się brać dwa słowiańskie i chrześcijańskie narody, które oba powołują się na tradycję Rusi Kijowskiej. Czyli Ruski. I tu Ruski i tu Ruski. Ale tu był przecież okres paranoi, że nawet pierogi ruskie były na cenzurowanym, bo według kogoś, Ruskiem jest tylko Moskal. Zatem, Pielgrzymka chłopów się nie odbyła.

Matka Boska, której zgodnie z trzecią tajemnicą fatimską mieliśmy powierzyć Rosję, a dokładniej Jej Niepokalanemu Sercu, nie nagrodziła chłopstwa za to wiarołomstwo. Z moich próśb i gróźb w istocie obiecał mi pomoc w organizacji Pielgrzymki chłopów tylko jeden chłop Władek Bieniek. Z całej Polski, nie tylko z samego Zachodniopomorskiego. Nie będę wymieniał nazwisk, rang i tytułów ludzi, którzy mi odmówili, wyśmiali ten pomysł, opluli go i znieważyli. Ci ludzie muszą sami zmienić swoją postawę. Skutkiem tego ruskie zdziczenie wygrało. Trwanie w błędzie. I jest krwawa wojna od przeszło dwu lat a w istocie od dziesięciu lat.

Chłopstwo dzisiaj cierpi z uwagi na zalew Polski tandetą z Ukrainy. Niemieckie korporacje, które przeniosły swoje interesy z Polski po tym, jak powstrzymaliśmy tu wyprzedaż Polskiej Ziemi, i na Ukrainie robią, co im się rzekwie podoba, produkując silnie schemizowane płody rolne, które nie powinny być nawet używane jako pasza dla zwierząt, wiozą to do Polski i innych krajów jako żywność. Draństwo bezwzględne kapitału niemieckiego, który nie mógł ponownie wyrwać Polakom

terenów Ziemi Odzyskanych, poszło tam, gdzie wygłodniałi szowiniści oddali swoje tereny na wolny rynek i poczyna sobie, jak chce. A chłop w Polsce cierpi.

Jest jeszcze inny powód rzekomego cierpienia chłopca polskiego, tak zwany zielony ład. Wymysł instytucji europejskich. Jednakże tu w ramach tego zielonego ład ma wejść ograniczenie użycia w rolnictwie pestycydów i innej szkodliwej dla ludzi chemii. I czemu rolnik nie pomyśli, że szkodzi bliźniemu. Czemu ma nową ideologię: „Trułem, truję i będę truł.”? Czemu oczekuje zniżenia standardów (może do takich jak na Ukrainie) i właśnie z tego powodu protestuje? Nie boli go to, że robi tym krzywdę innym, lejąc glifosat (składnik powszechnie znanego preparatu, którego nazwy handlowej nie podamy) na zboża, rzepak, grykę i inne, tylko po to, by wyschły i można było je łatwiej zebrać? Czyżby Boga w sercu nie miał? A może wierzy w nową trójcę: komóra, GPS i glifosat? To jest jego bóg? Bóg jego neopogaństwa.

Zapytał mnie ksiądz Janusz Bujak, kapelan Sanktuarium Matki Boskiej na Górze Chełmskiej, co sądzę o proteście rolników. Cóż, nie popieram tego protestu. Pomagałem chłopom całe lata, udzielałem się, dawałem całego siebie, by zatrzymać wyprzedaż Polskiej Ziemi. Kto wie, to wie, kto nie wie, będzie się musiał z tego wypowiadać. Jednakże zauważyłem jedną rzecz: Stoją na placu podorzynkowym, mylnie zwanym teraz giełdą w Koszalinie, czyli kilkaset metrów od Sanktuarium na Górze Chełmskiej. Przyjeżdżało po kilkaset ciągników. Wszystko wypasy takie, że aż miło. Prawie sami młodzi rolnicy, czyli nowi chłopci, uwiązani na tym, czego nie pozwoliliśmy sprzedać Niemcom. I zamiast iść poprosić Matkę Boską o wstawienie, podlizują się czerwonemu miastu, które ciągle tych samych krętaczy wybiera na urzędy. Jakby ciągle byli tymi parobkami z pegieeru, którzy swoje powodzenie upatrują w łasce partii a nie w Bogu.

Poszedłem zatem do chłopów na blokady i proszę: Przyjedźcie traktorami na Górę Chełmską do Sanktuarium. Powierzcie protest Niepokalanemu Sercu Matki Boskiej. Poproście o Jej wstawienie. Pokażcie się. Te piękne traktory ustawcie wieńcem wokół góry i Sanktuarium, bo droga tam jest. Po Mszy Świętej ksiądz pobłogosławi je, zrobicie agapę, jak radzi ksiądz Kazimierz Kurek z Mariówki tam na południu Polski. Co wy sobie myślicie, stojąc tu jak sieroty na tym placu? Jak Bóg wam nie pomoże za wstawieniem Maryji, to nikt wam nie pomoże.

Jednym uchem wpadło i jak w studnię. Nawet nie wiem, czy drugim wyleciało. Bo może, nieznane są Drogi Pańskie, ta studnia to sumienie ludzkie i coś tam zakiełkowało. Patryk Turowski strasznie narzekał, że nikt nie chce tam jechać na tę Górę Chełmską. Postanowili zatem zrobić Mszę Świętą na blokadzie S11 na wiadukcie wyłot z Koszalina na Szczecińskiej. Tyle krzyczą, że chcieliby, by ich ludzie wsparli. Ludzie w znaczeniu nie rolnicy. To jako Katołicy poszliśmy do biskupa. Ci z tych nie rolników. Jest nowo mianowany ksiądz biskup Zbigniew Zieliński. Byłem na ingresie, widziałem, że z Koszalina było może osiemdziesiąt osób w katedrze. Skoro na ingres biskupa nie przyszli, to po co mieliby iść na jakąś mszę na blokadzie. I poprosiłem o ogłoszenia duszpasterskie o tej Mszy Świętej. I zrobiła się awantura. Ktoś to nagłośnił w mediach elektronicznych. A ja dostałem po uszach, bo poszedłem poprosić biskupa. Ksiądz, który miał mszę odprawić, zmienił zdanie i odbyło się jedynie błogosławieństwo. A po tym błogosławieństwie niektórzy tak zwani działacze rolniczy zachowywali się jak diabły tańczące w kościele profanując w istocie tę uroczystość. Ambicje ludzkie, pycha i prostactwo wzięły górę nad dobrem.

Jednak Drogi Pańskie są wielkie, kręte i wyboiste, trudne jak nic innego. Drażą serca ludzkie, by studnia dała zdrową i czystą wodę bez toksycznej chemii. I ksiądz biskup tegoż księdza mianował nowym Kapelanem Rolników. Cud się stał. Od jedenastu lat zabiegałem o to, by był taki kapelan. By było komu przyjść i pobłogosławić zgromadzenie rolników w naszej diecezji. Byli mianowani – chyba z musu – księża, którzy nic nie robili. Prosił mnie o to Zbychu Obrocki, bo brakowało mu kapelana wspierającego trudną pracę z chłopami. I nagle kapelan jest i to taki, który podchwycił zrobienie Mszy Świętej na Górze Chełmskiej, zrobienie Pielgrzymki chłopów. Jest nim ksiądz Grzegorz Jagodziński.

Te wszystkie płaksy, szukający po bezdrożach i zapomnianych blokadach Jonasze, nagle przyszli i padli na kolana przed Bogiem, prosząc o wstawienie Maryji w ich sprawach. A chłopci tu to element trudny. Prędzej człowiek usłyszy od nich: „A gdzie jest nasza religia pogańska?” - niż Wierzę w Boga. Popróbcie takiego Andrzeja Znaczkę (celowo odmieniam jego nazwisko, choć jak świętej pamięci profesor Jan Szyszko nie życzy sobie odmiany swego nazwiska, choć są zasady pi-

sowni polskiej), by przyszedł do Boga poprosić o wstawiennictwo. Obrazi się, choć to człowiek dzielny, jedyny, który na proteście pod dawnym Urzędem Wojewódzkim w 2014 roku podjechał pod pomnik marszałka Józefa Piłsudskiego ze swoją kuchnią polową. Cenię to i szanuję, ale niedowiarstwo to niedowiarstwo.

I teraz po tej Mszy i pielgrzymce, gdzie było może raptem sto dwadzieścia osób, mało i nie-mało, nagle słyszę fałszywą narrację, że rolnicy byli zawsze z Bogiem. Gdzie? Tutaj? Tak? To czemu w innych diecezjach, a nie mają tam tak starego miejsca pielgrzymkowego kultu maryjnego jak Góra Chełmska, takie pielgrzymki są od trzydziestu a nawet czterdziestu lat? Za jakim bogiem są ci chłopci tutaj? A przynajmniej byli. Za Perunem czy może ze Swarozycem?

Cieszymy się jednak, Bóg zesłał nam cud. Jest Kapelan Rolników, jest Pielgrzymka chłopów i odbyła się Msza Święta w intencji powierzenia chłopstwa we wstawiennictwo Maryji. Czego chcieć więcej? Traktorów nie było. Ale była agapa, czyli poczęstunek z wypiekami z tej zaglifosатовanej mąki. Jednak niezbadane są Drogi Pańskie, skoro ruszył sumienia tych ludzi i przypomnieli sobie o Bogu, może i o tym sobie przypomną, że trucie bliźniego to trucie bliźniego, a nie produkowanie zdrowej żywności. A już na pewno nie najzdrowszej w Europie czy na Świecie.

Wreszcie Koszalin powolutku jak zaspany ślimak budzi się do tego, że bez Boga zostaje mu wiara w książeczki partyjne przeróżnych pajaców od lewa do prawa i od prawa do lewa. Rolnicy sami, bez gonienia ich szpicrutą, batem ani kijem, poszli po rozum do głowy. Poszli poprosili, a naj-pierw nauczyli się prosić. Wyłączyli swoje nadęte miny, swoje roszczeniowe postawy i zaczynają iść Drogą Pańską.

Na Mszę Świętą zaprosił mnie ksiądz Janusz Bujak. Ma on ze mną ciężkie życie, bo napieram na niejedną sprawę dla przywrócenia rangi pielgrzymkowej Góry Chełmskiej dla Chwały Bożej. Na agapę nie byłem zaproszony, bo rolnicy zapomnieli zgodnie ze swoim „Chłopy razem.” mnie zaprosić. „Nic to.” - jak mawiał sienkiewiczowski mały rycerz. Ważne, że Pielgrzymka chłopów się odbyła. Ci, którzy upatrują w tym sposobności do lansowania siebie, jak mawiał Endy Warchol „Swoich pięciu minut w mediach elektronicznych.”, wierzą w czerwone mikrofony, a ściślej w gąbczaste nakładki antywiatrowe w kolorze flagi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, ci będą mieli się z czego spowiadać za próżność i chore ambicje. Ci którzy lekceważą zasłużonych działaczy rolniczych takich jak Zbychu Obrocki, zasługują na osobne cięgi. Kij na nich czeka w pogotowiu, bo kto starego nie szanuje a kieruje się tylko przelotnymi ambicjami i ambicyjkami, będzie miał wielką trudność wejść na Drogę Pańską. Tu nie wystarczy coś zwięździć, podpatrzeć czy podprowadzić. Tu trzeba oddać się ze szczerym sercem.

Dlatego jestem szczęśliwy, że Bóg poprowadził tych ludzi i widziałem ich klęczących przed Nim i modlących się do Niego. Czego i Tobie, drogi Czytelniku, życzę. Nie oglądaj się na innych i idź na Górę Chełmską pomodlić się do Boga. Nie mówię tego jako dewota i nie namawiam Cię do nowej dewocji. Oj, nie. To nie ja. Mówię to jako grzesznik i to zatwardziały. Przybądź tu i popróbuj. Skoro ci ludzie, kreowani na nowego człowieka przez pegieerowskie maszynki do propagandy nagle przyszli i padają przed Bogiem na kolana, to coś cudownego jest w tym miejscu. Nie trzeba ich ciągnąć za łby jak baranów a przyszli sami. Skoro Hendzel przyszedł.

Wróciłem do domu i zaraz, gdy wsiałem do auta, zaczął padać deszcz. Sami wiecie, jak tu lało i że tu u nas najbardziej w Polsce. Bogu się mogło nie spodobać kręctwo i naginanie prawdy, o tej rzekomej pobożności chłopstwa tutejszego. Więc zagrzmiał i polał wodą jak na nieochrzczonych. Ale już są na właściwej drodze. Czubeczkami palców, ale są. Na Drodze Pańskiej. Czego i Tobie, Czytelniku, życzę po raz kolejny.

A w domu przywitały mnie piękne białe lilie, które nam zakwitły akurat na ten dzień. A przecież kwitną w lipcu. Kłaniały się w stronę Jeruzolimy. I tęcza wskazująca na Jeruzalem. Most łączności z Bogiem. Co myślicie? Nie cud? Same cuda wokół nas. Ludzie zaczynają posługiwać się rozumem. Ponoć czas na pisanie poezji.

Z Bogiem.

Andrzej Marek Hendzel